Rok I. Nr. 34.

Niedziela

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 23. Maja 1875.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Apolinary Tłoczyński,** przy Tumie. | Przedpł. ćwierćr.: **1 grzywna (10 srb.)** W Austryji: **63 centy.** Pod przepaską: **1 grzywna 25 fen.** | Wydawca: **Tytus Daszkiewicz,** Piekary 7.

— 23go **Niedz.** Dezyderyusza, biskupa. — 24go **Pon.** Joanny, wdowy. — 25go **Wtor.** Maryi Magdaleny z Pazzi, panny. — 26go **Śro.** Filipa Neryusza, wyznawcy — 27go **Czw. Boże Ciało.** Jana I., papieża i męczennika. — 28go **Piąt.** Germana, biskupa. — 29go **Sob.** Teodozyi, panny.

Modlitwa kościelna.

Wszechmogący wieczny Boże, który sługom Twoim w wyznawaniu prawdziwéj wiary, chwałę Trójcy wiekuistéj poznać, a w mocy Majestatu, Jednego Boga wychwalać dałeś: prosimy, abyśmy mocą téj wiary, od wszelkich przeciwności byli zachowani. Przez Pana naszego i t. d.

Na dzień Świętéj Trójcy.

Lekcyja z listu ś. Pawła do Rzymu, rozdziale 11.

O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożéj, jako są nieogarnione sądy jego, i niedościgłe drogi jego! Bo któż poznał umysł Pański? abo kto był rajcą jego? abo kto mu piérwéj dał, a będzie mu oddano? Abowiem z niego, i przezeń, i w nim jest wszystko. Jemu chwała na wieki. Amen.

Ewangelia u ś. Mateusza, w rozdziale 28.

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim. Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha Swiętego. Nauczając je chować wszystko com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

W yjaśnienie Ewangelii ś.

Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do końca świata. *(Mat. 28. 20.)*

Jakaż to pociecha dla apostołów Chrystusa! jakaż pociecha dla wszystkich chrześcijan katolików prawdziwą wiarę wyznających. Jestem z wami, mam opiekę nad wami, ażeby wszystko, cokolwiek się wam na świecie przytrafi, przy dobréj waszéj woli posłużyło na dobro dusz waszych. Jestem z wami oświecając was, abyście nie popadali w wątpliwości; jestem z wami ku pomocy przeciw prześladowaniom i zasadzkom waszych nieprzyjaciół, by wam bez mego dopuszczenia nie szkodzili; jestem z wami ku pomocy przeciw pokusom z pociechą w cierpieniach waszych, byście nie upadli na duchu. Jestem z wami po wszystkie dni na ółtarzu nieustającą ofiarą, którą mojemu i waszemu ojcu codziennie we mszy św. składać macie; nieskończenie świętą ofiarą, przez którą Bogu nieskończoną cześć i dzięki za dobrodziejstwa okazywać, o zgładzenie grzéchów waszych błagać i o co raz nowe łaski i błogosławieństwa prosić i takowe otrzymać macie. O tym ostatnim sposobie bytności Jezusa w ofierze mszy św. dziś pomówimy, i to: nieskończenie świętą jest ofiara mszy św. ze względu na kapłana ofiarującego, i ze względu na dar ofiarowany.

Słowo „ofiara“ nie znaczy tu nic innego, jedno święty akt prawdziwéj religii; jest to akt święty, którego najwznioślejszym celem jest, oddawać należytą cześć majestatowi Boga; którym to aktem oświadczamy przed niebem i ziemią publicznie, że Bóg jest nieograniczonym panem nad nami, że ma moc nad naszém życiem i śmiercią, przez który to akt okazujemy Bogu naszę nicość i wyznajemy, że wszystko od Niego odbieramy. Ofiary starego Zakonu były to tylko cienie, figury naszéj św. ofiary mszy św. A kiedy zwrócim uwagę naszę na kapłanów, co tam ofia-

rowali, i na tego, co teraz nasze święte ofiary składa, to nieskończoną znajdziem różnicę świętości między obiema ofiarami.

Mamy tam Noego, Abrahama, Izaaka, Jakóba, Melchizedeka; w prawie przez Mojżesza daném Izraelitom mamy Arona, Helego, Samuela, Matatyasza i wielu innych, jako świętych u kapłanów. Przecież mimo wielkiéj świętości, pobożności, byli to tylko słabi, do złego skłonni ludzie, którzy choćby świat cały z jego bogactwy byli ofiarowali, toby odpowiedniéj ofiary wielkiemu Bogu nie byli złożyli, bo osoby składające te ofiary zbyt były nizkiemi. Bóg wprawdzie zadowalniał się temi ofiarami, bo wiedział, że nic lepszego ci ludzie biédni dać Mu nie mogli, i Bóg przyjmował te ofiary z upodobaniem z ręki ówczesnych kapłanów o tyle, o ile one były znakiem owego kapłana, od którego Bóg jedynie swego czasu prawdziwą i najdoskonalszą miał przyjąć ofiarę. Pomyślicie sobie: czy to nasi katoliccy kapłani nie są również ludźmi? Tak jest, bo i kapłan wzięty z ludzi i obłożony kréwkością; ale patrząc na nas kapłanów, nie sądźcie, że my to sami i przez nas ofiary sprawujemy; myśmy słudzy upoważnieni do odprawienia zewnętrznych ceremonii, widzialnych znaków i wymawiania usty słów przemienienia; ale obok nas jest inny niewidzialny kapłan, którego zastępujemy, który prawdziwą ofiarę składa, a to kapłan, do którego prorok Daniel się odzywa: Tyś jest kapłanem według porządku Melchizedeka. Tym kapłanem, to Słowo, co się stało Ciałem, jest to Syn Boży, Jezus Chrystus, który nie tylko na drzewie krzyża św. sposobem krwawym się ofiarował Ojcu swemu niebieskiemu na zbawienie świata, ale rzeczywiście aż do końca świata nie przestaje się ofiarować w spósób niekrwawy na ółtarzach naszych. „Ty świecki człowiecze, mówi Jan Chryzostom, kiedy patrzysz na kapłana sprawującego ofiarę, nie sądź, jakoby ją kapłan sam ze siebie czynił, ale wiérz mocno, że ręka J. Chrystusa niewidzialnie tu ofiaruje.“ Sobór trydencki takie ogłosił wyrzeczenie wiary: Ten teraz ofiaruje przez kapłana, co się sam na krzyżu ofiarował. „Zaprawdę, mówi św. Jan Chryzostom, nie człowiek sprawia, że z przedłożonéj ofiary staje się Ciało i Krew' Chrystusa, ale to czyni sam Chrystus, co za nas został ukrzyżowany. Nie kapłan w swojém imieniu słowa przemienienia wymawia, ale Chrystus sam przez usta jego mówi. Żadne stworzenie nie może chleba i wina własną mocą na Ciało i Krew' Jezusa przemienić. To nie są sprawy ludzkiéj mocy, mówi daléj ś. Chryzostom. To, co uczynił Zbawiciel przy ostatniéj wieczerzy, to i dziś czyni. My kapłani, to słudzy, Bóg panem. Kiedy słyszysz kapłana wymawiającego słowo przemienienia, słuchaj owego potężnego głosu Boga, który, jak kiedyś rozkazał, że wszystko z niczego się stało, tak dziś na słowa kapłana sługi niszczy istotę chleba i wina, wchodząc tam dla zmysłów naszych niewidzialnie, ale dla wiary widzialnie pozostawając tam pod postaciami chleba i wina.

Ztąd wynika, że ofiara mszy św. zawsze równie jest dobrą, świętą, Bogu miłą, czy to ją pobożny kapłan odprawia, czy niepobożny. Pobożność i świętość kapłana nie uczyni ofiary świętszą, bezbożność świętości i godności ofiary nic nie ujmuje, tak jak grzészny sługa nic nie ujmuje ze zasług i wartości bogatéj jałmużny, którą pobożny pan przez ręce takiego sługi ubogim każe rozdzielić.

Dar, jaki Chrystus we mszy św. Ojcu ofiaruje, jest to Syn Boga, jest to sam Bóg z bóztwem i człowieczeństwem, z ciałem i duszą, jest to niepokalany baranek boży, co gładzi grzéchy świata, o którym apostół Andrzéj św., kiedy miał ofiarować pogańskim bożkom, te słowa mówi: Ja Bogu wszechmogącemu codziennie ofiaruję, nie mięso wołów, ani krew' kozłów, ale niepokalanego baranka, którego ciała lud wierny pożywa i jego krew pije, a baranek ofiarowany cały i żywy zostaje.

Ofiara mszy św. jest tą samą ofiarą, jaką Chrystus na krzyżu był złożył, tylko spósób ofiarowania jest inny. Tam na krzyżu wylał Zbawiciel krew' swą rzeczywiście i umarł; tu to samo czyni sposobem tajemniczym. Miłość Jezusa ku Ojcu i ku nam ludziom była tak wielką, że we własnéj osobie, gdyby tego było potrzeba, chętnie byłby chciał na krzyżu wisiéć aż do końca świata, by się po wszystkie wieki mógł ofiarować na służbę majestatu Bożego i na pojednanie nasze z Bogiem. Że zaś niestósowną by było, aby tak straszne widowisko niesłychanego zabójstwa, dokonanego przez żydów na Synu Boga,

tak długo na ziemi miało pozostać, dla tego ustanawiając ofiarę mszy św. wynalazł sposób cudowny, gdzieby siedząc na tronie swéj chwały w niebie, zarazem bez rzeczywistego wylania krwi i tu mógł cierpiéć i umiérać.

Z powodu więc, że ofiarującym jest tu sam Bóg i ofiarowany również Bóg, nie może Bogu nic świętszego być ofiarowaném nad tę bozką ofiarę. Modlitwy, post, jałmużny, pokuta i inne dobre uczynki, błogosławieństwa, dziękczynienia, uczucie miłości wszystkich Aniołów razem i Świętych w niebie nie mogą mimo swéj wielkiéj wartości pójść w porównanie z ofiarą mszy św., bo te sprawy przez stworzenia są spełnione, ofiara zaś mszy św. przez Boga samego.

Dla tego jak najczęściéj na ofierze mszy św. znajdować się powinniśmy. Wystawcie sobie, że gdyby Zbawiciel co rok raz, na jedném tylko miejscu w świecie, w kraju odległym widzialnie z nieba zstępował, tam się na krzyżu zawieszał, jak to uczynił na Kalwaryi i tam się Ojcu niebieskiemu ofiarował, to myślę, że świat cały chrześcijański zdążałby dotąd i był przytomny z jak największą czcią i uszanowaniem. Jakież szczęście dla nas, że nam daleko chodzić nie potrzeba; po kościołach wiosek i miasteczek naszych i nie co rok raz, ale codziennie, prawie co chwilę, ofiaruje się Syn Boży we mszy św. za nas, chociaż oczom ciała niewidzialnie, to rzeczywiście i prawdziwie w oczach wiary naszéj, i my codziennie wielkich skarbów Jego łaski uczestnikami stać się możemy. Z nabożeństwem tedy jak najczęściéj słuchajmy mszy św.; łączmy ofiarę serc naszych z ofiarnikiem i ofiarą Jezusem; rozważajmy tutaj mękę Zbawiciela dla nas podjętą, a miłość obudzi się w sercach naszych, i ona nas zaprowadzi przed tron Boga żywego, gdzie szczęście wieczne. Amen.

Ks. Chrustowicz.

Modlitwa kościelna.

Boże, któryś nam w cudownym Sakramencie Męki Twojéj pamiątkę zostawił, daj, prosimy, abyśmy Ciała i Krwi Twojéj święte tajemnice tak czcili, iżbyśmy wiecznie posiadali owoc zbawienia Twojego. Który żyjesz i królujesz i t. d.

Na Dzień Bożego Ciała.

Lekcyja z listu I. ś. Pawła do Koryntyjan, w rozdziale 11.

Bracia: Abowiem ja wziąłem od Pana, com téż wam podał, iż Pan Jezus, nocy któréj był wydan, wziął chléb, a dzięki uczyniwszy, łamał, i rzekł: Bierzcie a jédzcie, to jest Ciało moje, które za was będzie wydane; to czyńcie na moję pamiątkę. Także i kielich, po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich, nowy testament jest we krwi mojéj. To czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moję. Abowiem ilekroć będziecie ten chléb jedli, i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie. A tak ktobykolwiek jadł ten chléb, abo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiéj. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak, niech jé z chleba tego, i z kielicha pije. Abowiem który jé i pije niegodnie, sąd sobie jé i pije, nierozsądzając Ciała Pańskiego.

Ewangelia u ś. Jana, w rozdziale 6.

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom żydowskim: Abowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew' moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa mego ciała, a pije moję krew', we mnie miészka, a ja w nim. Jako mię posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla Ojca, a kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie. Ten jest chléb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę, i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

Godzieneś Panie Boże wziąść chwałę i cześć. *(Obj. św. Jana IV. II.)*

Nie masz uroczystości radośniejszéj w Kościele naszym nad uroczystość dzisiejszą, gdzie pobożni chrześcijanie Bogu obecnemu w Najświętszym Sakramencie cześć i pokłon oddają. Domy Boże dziś za szczupłe, tłu-

my wiernych ze znakami zwycięzkiemi wiary prawdziwéj przy odgłosie pieśni pobożnych oprowadzają Zbawiciela po ulicach i miejscach publicznych w uroczystym tryumfie. Prorok Izajasz widział Pana siedzącego na stolicy wysokiéj, otoczonego Serafinami, którzy twarz swą zakrywali i wołali: Święty, święty, święty Pan Bóg Zastępów. To, co prorok widział proroczo, to dziś mamy przed oczyma naszemi. Jak w niebie otaczają tron Serafini, tak dziś kapłani i wierni gromadzą się około Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie, — jak tam duchy niebieskie twarz swą zakrywają, tak dziś wierni upadają na twarze i głowy skłaniają; jak tam wołają święty, święty, święty, tak tu pobożnie te same pienia do nieba zasyłają.

Procesye obecne są uroczystym wzywaniem wszystkich wiernych do wzięcia udziału w radości Kościoła, aby z nim wychwalać Oblubieńca niebieskiego. Śpiewajmy Panu, woła psalmista, albowiem Bóg wielki Pan; pokłońmy się Jemu, albowiem On jest Bogiem naszym, a Izajasz woła, opowiadajcie to po wszystkiéj ziemi, wykrzyknij a chwal miészkanie Syonu, bo wielki w pośród ciebie Święty izraelski.

Wszystkie inne tajemnice religiji naszéj, mówi Papież Urban IV., rozważamy w duchu i pamięci, ale ich nie widzimy przed sobą. Są to pamiątki tych rzeczy, co się działy kiedyś; tu w tajemnicy najświętszéj jest Jezus Chrystus przy nas i z nami, w całéj swéj istocie. Pan, którego dziś z tryumfem po miastach i wioskach publicznie obnosimy, jest to Słowo, co się stało Ciałem, który przy ostatniéj wieczerzy nam się za pokarm i napój zostawił, jest to ten sam, co się codziennie w ofierze mszy św. ofiaruje Ojcu przedwiecznemu, co za nas umarł, dla nas powstał z martwych, a wstąpiwszy do nieba, Ducha świętego nam zesłał. Jest to ten sam Bóg, o którym Paweł św. pisze, że to Syn Boży, który jest jasnością chwały i wyrażeniem istności Jego, unosząc wszystko słowem mocy swojéj; co siedzi na prawicy majestatu na wysokościach; na którego imię giąć się powinno wszelkie kolano na niebie, ziemi i pod ziemią. Jest to ten sam, o którym pismo św. mówi: że przed nim aniołowie Boga upadają i duchy Syonu Mu śpiéwają. Jest to ten sam, do którego Najwyższy powiedział: Niebiosa są dziełem rąk Twoich. Jest to ten sam Pan wszechmocny, dla którego nie ma nic niepodobnego, jest to ten dobry, miłosierny Bóg, który wszędy przechodząc dobrze czynił, a który chciał dla tego zostać przy nas, abyśmy doń wolny mieli przystęp. Dawid tajemnicę tę pamiątką dziwów Bożych zowie, a św. Tomasz z Akwinu cudem wszystkich cudów nazywa.

O szczęśliwy ludu katolicki! jakie to szczęście, że król nieba i ziemi chce z tobą żyć i miészkać. Jeżeli kiedyś Marta szczęśliwą się czuła, że tylko raz jeden Zbawiciela w domu swoim ugościć mogła, o ileż większe nasze szczęście, że możemy tego Zbawiciela, ilekroć tego zechcemy, odwiedzać, z nim rozmawiać, przyjmować Go na pokarm.

Dla czegoż Zbawiciel dzień i noc spoczywa na ołtarzach naszych? Przecież uwielbionemu Ciału należy się niebo. Czy na to Zbawiciel jest pomiędzy nami, by nam łask udzielać? Do tego nie potrzeba rzeczywistéj obecności Jezusa; woda w sakramencie chrztu św., oléj św. w ostatniém namaszczeniu udzielają nam łaski bez istotnéj obecności Jezusa, mógł więc Zbawiciel urządzić, że i w tym Sakramencie chléb pozostałby chlebem i łaskby nam udzielał, tak jak woda w sakramencie chrztu św. pozostając wodą czystą, obmywa nas z grzéchu piérworodnego. Na cóż więc Zbawiciel jest w Najświętszym Sakramencie z nami? Bo miłość Go wiąże, i to najwyższy stopień miłości. Bóg to jest, co nam okazał swą miłość w swém narodzeniu, i to wielką miłość: Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał. Jan III. 16. Bóg to jest, który nam okazał swą miłość w tajemnicy cierpień i męki. Niesłychaną, a jak mówi apostoł, zbytnią miłość: dla zbytniéj miłości, którą nas umiłował, gdyśmy byli umarłymi przez grzéchy. Ezech. II. 4. A o miłości w Najświętszym Sakramencie czytamy u Jana św. XIII. 1., „umiłowawszy swe, do końca je umiłował.“ Cóż to znaczy? do końca. Czy to ma znaczyć, że Chrystus przez całe życie miłując ludzi, w téj miłości wytrwał aż do śmierci? To znaczy, że nas kocha miłością nieskończoną, wszystkiemi siłami swéj mocy, swéj mądrości, swych bogactw. Sobór trydencki mówi, że w Najświętszym Sa-

kramencie rozlał Bóg bogactwa swéj Bozkiéj miłości na ludzi, tak że nic więcéj Mu nie pozostało, coby nam miał udzielić. Swe Bóztwo, swe człowieczeństwo, swą duszę, ciało, krew', życie, łaski swe, zasługi dajesz wszystkim ludziom, co Cię godnie przyjmują. Wszystkie dobrodziejstwa małe są w porównaniu do miłości Jezusa w Najświętszym Sakramencie. „Żadne dobro ziemskie nie zdoła mnie nasycić, woła św. Bernard; choćbym je wszystkie posiadał, jestem ubogi, dopóki samego Zbawiciela nie posiadam."

I to, że się ukrywa Zbawiciel oczom naszym, świadczy o Jego miłości i dla grzészników i dla sprawiedliwych. Żydzi w czasie pobytu Mojżesza na górze zapominają o Bogu prawdziwym, żądają bożyszczów obcych; cielec złoty staje się celem ich adoracyi, obchodzą uroczystość swéj niewierności przez szalone pląsania. Pokazuje się Mojżesz; obejmuje strach umysły wszystkich, przelęknieni chowają głębokie milczenie, wstydzą się, a ci co nie lękali się gniewu Bożego, nie mogą wytrzymać obecności i wejrzenia sługi Jego, Mojżesza. Gdyby Zbawiciel w całéj okazałości był na ołtarzu, grzésznik nie wytrzymałby tego widoku, opuszczałby Kościół, lękając się kary i gniéwu Bożego. Zakrywa Zbawiciel swój majestat, aby grzésznik mógł bez obawy doń przystąpić i łaskę utraconą odzyskać. A i sprawiedliwi widoku tego nie znieśliby. Blask przy przemienieniu na górze Tabor, gdzie kilka tylko promieni swéj wspaniałości okazał, już uczniów na ziemię powalił. Niktby do Jezusa w takim stanie nie chciał przystąpić. Tajemnica ta, mówi św. Bernard, przestałaby być tajemnicą miłości, a byłaby Sakramentem majestatu, ale przed którymby bojaźń zginała kolana. Dla tego, że z miłości się zakrywa, mniéj Go czcimy. Kiedy patrzę na to, jak wielu chrześcijan nie zgina kolan, kiedy Hostya przenajświętsza we mszy św. w górę się podnosi, tedy słyszę krzyk ludu patrzącego na Jezusa pokazanego przez Piłata: „oto człowiek" a wołającego „ukrzyżuj Go!" Kiedy rozważam nad tém, jak wielu chrześcijan po kościołach, przy procesyjach bez wiary i uszanowania się znajduje, tedy widzę on pochód Jezusa na Kalwaryą, gdzie również źli byli ludzie i którzy nie dla tego towarzyszyli Jezusowi, by się nad Nim litować, ale by się radować ze śmierci Jego. Kiedy rozważę, jak wielu z sumieniem skalaném świętokradzko przystępuje do stołu Pańskiego, tedy mam przed sobą owo widowisko, gdzie żydzi Chrystusa między łotrów powiesili i zamordowali.

Pożywajmy Najmilsi tedy Najświętszego Ciała jak najczyściéj i najgodniéj, bo własnością tego Sakramentu, mówi św. Anzelm, jest najzupełniejsze połączenie, bo sprawia, że Chrystus w nas, a my w Chrystusie. I tego połączenia doznał Paweł św., kiedy mówi: „żyję ja, ale już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus." Amen. *Ks. Chrustowicz.*

O processyach w czasie oktawy Bożego Ciała.

Uroczystość Bożego Ciała jest pamiątką i uczczeniem owéj ostatniéj Zbawiciela z uczniami wieczerzy, na któréj On przed dokonaniem dzieła i odkupienia naszego postanowił Sakrament Ciała i Krwi swojéj, i moc czynienia tego cudu Apostołom i wszystkim od nich idącym prawym kapłanom po wszystkie wieki przekazał. A chociaż rocznica ta stósowniéj przypada na Wielki Czwartek, aby jednak zwiększą uroczystością i okazałością obchodzoną była, kościół Boży ustanowił ośm dni w czasie najpiękniejszym i najdogodniejszym dla powszechnego nabożeństwa, i jakoby na uwieńczenie wszystkich Świąt poprzednich, w których dotąd ważniejsze wiary naszéj tajemnice obchodziliśmy. Szczęśliwa ta wieś, szczęśliwe to miasto, szczęśliwy ten kraj, gdzie pozostały znaki owéj gorliwości i pobożności prawowiernych przodków naszych, z jaką ubiegali się ku uwielbieniu Najświętszego Sakramentu. — Uroczyste w processyi obnoszenie Najświętszego Sakramentu w czasie oktawy Bożego Ciała kościół Boży postanowił w tym celu, 1) ażeby Chrystusa Pana jak najgodniéj uczcić — 2) ażeby wiarę w tajemnicę Najświętszego Sakramentu w obec całego świata okazać — 3) ażeby tym publicznym obchodem złożyć publiczne Bogu podziękowanie za ustanowienie najświętszéj tajemnicy. — Processya, czyli uroczyste pochody ludu zgromadzonego, czynione ku uczczeniu P. Boga, starożytnością sięgają czasów przedchrześcijańskich. Znane i przeliczne były u bałwochwalców greckich i rzymskich; i narody, po dziś dzień uznające w miejsce pra-

wdziwego Boga twory wszechmocy Jego, zachowują obrządek uroczystych processyi po świątyniach swoich. W starym zakonie, w którym Stwórca wszechrzeczy dał siebie za Pana i Ojca narodu żydowskiego, szczególniéj król Dawid uroczystą Boga uczcił processyą. Czytamy bowiem w Piśmie św., że na górze Syońskiéj, wznoszącéj się nad Jerozolimą, król Dawid zbudował wspaniały namiot dla umieszczenia arki przymierza. Gdy namiot był gotowy, przeniósł uroczyście do niego arkę. Niezliczone mnóztwo ludu, książęta narodu przebrani w purpurę, kapłani w szatach jaśniejących od złota i brylantów, i przeszło 3,000 mężów, połyskujących zbroją srébrzystą, w nabożnym pochodzie prowadzili arkę przymierza. Idący przed nią i za nią, na arfach, cytrach, gęślach i innych narzędziach muzycznych grając, harmonijném Boga wielbili śpiéwaniem; przed kapłanami Dawid, otoczony majestatem królewskim, na harfie uderzając, nucił psalmy na cześć Jehowy. Gdy arkę przymierza ustawiono w tym namiocie Syońskim, Dawid i kapłani złożyli Bogu obfite ofiary całopalenia.

Bo téż serce człowieka, głosem wewnętrznym wiedzione, pragnie istotę, w którą wierzy, którą zna, którą miłuje, któréj uczucia najgłębszéj czci poświęca, opromienić blaskiem i uwielbieniem świata całego.

P. Boga mamy chwalić w duchu i w prawdzie, jako Jezus Chrystus nas nauczył: nietylko w duchu, w myślach, w głębi serca, ale i w prawdzie, całą istotą naszą, ze wszystkich sił duszy i ciała, okazać naszę uległość, zależność, posłuszeństwo i miłość ku Stwórcy świata. — Jakož psalmista pański woła do nas: „Śpiéwajcie Panu przed obliczem aniołów, chwalcie go po świątyniach waszych, wysławiajcie Imię Pana miłosierdzia.“ Te uroczyste processye są to właśnie one chwile, gdzie wielbienie Boga w duchu i w prawdzie w najspanialszém objawia się nabożeństwie, w którém człowiek duszą i ciałem uczestniczy, wzywając całą przyrodę, wszystkie stworzenia do kornego uznania wszechmocy Bożéj. To téż czytamy w nowym testamencie, że Zbawca świata jeszcze za życia swego w uroczystéj prowadzony był processyi. Gdy bowiem Chrystus Pan na dni kilka przed śmiercią krzyżową postanowił udać się na Święta Wielkanocne do Jerozolimy, lud żydowski dla cudów i bozkiéj nauki uznający go obiécanym Messyaszem, wyszedszy z miasta, powitał Go okrzykami radości i słowy uwielbienia; tysiące ludu szaty swojemi usłali drogę pod stopy Jego, tysiące w najwonniejsze kwiatki i najpiękniejszą zielenią barwili drogę, tysiące, obcinane gałązki drzew' palmowych wznosząc ku Zbawcy, wołali: „Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie król w imię Pańskie; hosanna na wysokościach!“ I w tryumfalnym pochodzie wprowadzono go do wnętrza świątyni Jerozolimskiéj.

Mając taki wzór i przykład i pobudkę do uczczenia i wielbienia P. Boga w piśmie starego i nowego zakonu, Kościół św. już w najpiérwszych swego bytu wiekach, w uroczystych ludu processyach chwalił Boga i Świętych Pańskich. Ojcowie kościoła: Ś. Jan Chryzostom, ś. Efrem, ś. Bazyli, ś. Augustyn, ś. Hieronim wyraźnie świadczą, że nawet w czasach prześladowania chrześcijanie zgromadzali się w katakombach i razem po kilkoro idąc w gankach podziemnych śpiéwali hymny i psalmy na cześć Jezusa i Świętych, których relikwie z uszanowaniem odwiedzali. W czasach pokoju zbiérały się całe rzesze wiernego ludu w kościele, zkąd w uroczystéj processyi śród śpiéwu przy świątle i chorągwiach i odgłosie dzwonów, otaczając kapłana niosącego Najświętszy Sakrament, dążyli do drugiéj świątyni, gdzie słuchali Mszy ś. i słowa Bożego.

Czytamy w aktach Męczenników piérwszych trzech wieków ery chrześcijańskiéj, że zwłoki ś. Cypryana przy blasku jarzących się pochodni i świéc, śród pieśni nabożnych i przy dźwięku dobranéj muzyki, przy odgłosie dzwonów, pośród zieleni wieńców woniejących przeniesiono uroczyście na cmentarz pobożnego męża Akrobiusza.

Gdy odkryto zachowane zwłoki śś. Gerwazego i Protazego, a lud pobożny doznawszy cudów uzdrowienia i przeróżnéj pociechy i ulgi serdecznéj przy wielebnych relikwiach, domagał się ich złożenia w świątyni Pańskiéj, ś. Ambroży, wielki on Ojciec Kościoła, arcybiskup medyolański, nakazał w uroczystéj processyi święte one ciała przenieść do świątyni Pańskiéj.

Jeżeli w taki uroczysty sposób sługi Pańskie miano w poszanowaniu, nie podobna nawet pomyśléć, ażeby samemu Panu nieba i ziemi, Zbawcy ludzkości, pokornych nie poświęcono serc w nabożeństwie. To téż dzieje Kościoła św. wyraźne dają świadectwo, że równocześnie z odprawianiem mszy świętéj i głoszeniem Słowa Bożego Kościół św. postanowił pewne dni w roku na pamiątkę obchodzenia najważniejszych wydarzeń w życiu Jezusa Chrystusa w sprawie odkupienia naszego, jako to: uroczystość Bożego Narodzenia, Trzech króli, czas cztérdziestodniowego postu, uroczystość Wielkanocną, Wniebowstąpienia, Zesłania Ducha ś., przyczém w processyach śpiewano Panu Bogu cześć i chwałę. Uroczystość ostatniéj Wieczerzy Pańskiéj, ustanowienie Najświętszego Sakramentu, święcili piérwsi Chrześcianie od czasów Jezusa Chrystusa w Czwartek wielkiego tygodnia. W tym zaś tygodniu Kościół Boży, w dorocznéj będąc żałobie po śmierci Zbawiciela, w smutnych modłach i pieniach opłakując krwawą mękę P. Jezusa, nie mógł pogodzić równoczesnego smutku i boleści z współczesną radością i weselem przy obchodzeuiu pamiątki ustanowienia Najświętszego Sakramentu, i dla tego postanowił uroczystość Bożego Ciała jak najwspanialéj obchodzić w czasie wiosennego rozkwitu przyrody, w czasie dla wiernych najdogodniejszym i jakoby na zamknięcie dni poświęconych dorocznéj pamiątce wielkich tajemnic życia i śmierci Zbawiciela.

W połowie 13go wieku, Julianna, świątobliwa zakonnica klasztoru Lüttich, miała objawioną sobie wolą Bożą, nakazującą rozkrzewianie publicznego w processyach wielbienia Najświętszego Sakramentu. Ówczesny biskup Robert, słynny z pobożności i gorliwości o chwałę Jezusa, piérwszy w dyecezyi Lüttich zaprowadził ten wzniosły obrządek.

W kilka lat późniéj (r. 1264.) Urban IV. papież nakazał w całym Kościele przyjąć i zachowywać ośmiodniowe publiczne nabożeństwo na cześć Najświętszego Sakramentu. Papież Klemens V. na soborze wienneńskim (roku 1311.) potwiérdził ten nakaz i od tego to czasu i w naszym nastały kraju te wspaniałe po miastach i wsiach processye.

Na powszechnym soborze trydenckim zebrani Ojcowie Kościoła wyrzekli o téj uroczystości te piękne słowa: „Jest to pobożny i święty zwyczaj, iż ten wzniosły i najczcigodniejszy Sakrament święci się w szczególny i uroczysty dzień z nadzwyczajną czcią i nabożeństwem, i że z czołobitnością i największém uszanowaniem w processyach po ulicach i miejscach publicznych bywa obnoszony. Jest to bowiem słuszna, że w pewne dni roku chrześcijanie okazują osobliwszą pamięć i wdzięczność swemu Panu i Zbawicielowi za dobrodziejstwo Najświętszego Ciała i Krwi Najświętszéj. W taki to sposób powinna była prawda święcić swój tryumf nad kłamstwem i niedowiarstwem, ażeby jéj nieprzyjaciele przy blasku przepychu i radości całego Kościoła zniknęli, albo zawstydzeni powrócili nareszcie na łono wiary prawdziwéj.“

Pomnijmy więc na to, abyśmy udział liczny brali w processyach Bożego Ciała. A prośmy Najświętszego Boga, aby obnoszony w Najświętszéj Hostyi przy naszych domach, polach i ogrodach, raczył pobłogosławić nasze rodziny, nasz inwentarz, naszę pracę, aby zachował nas od wszelkiego złego, od grzéchu i nieprzyjaciół naszych.

Jak to książę Bismarck nie zna Kościoła katolickiego.

Jeżeli Gazety niektóre, np. poznańskie niemieckie, lub na Ślązku: „Prawda,“ „Ślązak“ i t. p. w każdym numerze największe kłamstwa i fałsze szérzą o Kościele, to nie dziw, bo te gazety na to są założone, aby lud bałamucić, a ci co do nich piszą, dobrze są zapłaceni za to, że oszczerstwa na nas miotają. Do tego zresztą nie potrzeba wiele; potrzeba do tego tylko głupoty, która jest bardzo rozpowszechniona i tania. Ażeby prawdę pisać, do tego koniecznie potrzeba nauki, która kosztuje wiele pracy i pieniędzy, ale żeby kłamać, do tego nauki nie potrzeba, do tego można być ciemnym, jak tabaka w rogu. Jednakże dziwić się trzeba, że ludzie tak mądrzy, jak pan Kanclérz państwa niemieckiego, od którego zależą losy narodów, takie mylne objawia zdanie o Kościele; dziwić się trzeba, powiadamy, boć to mu przyznać musi każdy, że jest mądrym, a znów nie podobna przypuszczać, żeby mówił to, w co sam nie wierzy. Można sobie to tylko w ten sposób wytłumaczyć, że

podobnie, jak wielu ludzi naukowych, nie ma on dostatecznego pojęcia o istocie naszego Kościoła św., i że czerpał swe wiadomości ze źródeł stronniczych, i stąd ma takie mylne zdanie.

W Kwietniu przemawiał książę Bismarck w izbie panów i kilkakrotnie wypowiadał swe zdanie o Kościele. Słowa jego przytaczamy w wierném tłumaczeniu:

„Kościołem katolickim jest Papież.“

Ma to, jak cały związek wykazuje, znaczyć, że Kościół właściwie wcale nie istnieje, ale że wszystko, co się dzieje, dzieje się dla Papieża.

To zdanie księcia Bismarcka jest mylne, bo chociaż bez Papieża, bez widzialnéj Głowy nie może być Kościoła, tak samo, jak bez głowy człowiek żyć nie może, to jednak nie możemy powiedziéć, żeby głowa była człowiekiem. Od samego początku Kościoła była ta wiara, że gdzie nie ma Papieża, tam nie ma prawdziwego Kościoła, a książę kanclerz sądzi, że to dopiéro od ostatniego Soboru tak jest.

Dla tego téż mówi daléj:

„Dawniéj mogliśmy sobie jeszcze pochlebiać, że przynajmniéj pruscy poddani, biskupi pruscy, za nas strzegą praw gmin i reprezentują Kościół katolicki, któremu pewne prawa przyznaliśmy; lecz od Soboru Watykańskiego Papież sam zajął miejsce Kościoła katolickiego; biskupi są tylko jeszcze landratami (prefektami) papiezkimi; może on zająć miejsce każdego z nich, może téż każdego złożyć z urzędu.“

Tu jest znowu zdanie niezgodne z urządzeniem wewnętrznėm Kościoła, bo biskupi zawsze byli zależnymi od Papieża; nigdy oni samowładnie nie mogli zawiadować Kościołem bez zależności od wspólnéj Głowy Kościoła. W tym stosunku Sobór ostatni żadnych zmian nie poczynił. Papież zawsze mianował biskupów, powierzał im dyecezye i miał téż zawsze władzę i prawo, żeby każdego odwołać. Czyż może kto wymienić nazwisko chociażby jednego biskupa przez te 1800 przeszło lat, któryby sam wdarł się na biskupstwo bez wiedzy i woli Papieża i przez Kościół został uznany? Czyż od samego zawiązku Kościoła nie mamy dowodów, jako papieże biskupów składali z urzędów, i że do tego istotnie mają prawo? Więc Papież, rządzca całego Kościoła, nie ma miéć prawa składania z urzędu biskupa, lecz kilku pruskich urzędników świeckich we frakach ma do tego miéć prawo? Więc biskupi, którzy mają władzę czysto duchowną, nie mają być urzędnikami Papieża, który także tylko dzierży władzę duchowną, ale mają być podwładnymi naczelnych prezesów itp., którzy tylko władzę mają świecką?

(Dokończenie nastąpi.)

Ze świata.

— W piątek przed Świątkami wypuszczono na wolność tych wszystkich uwięzionych księży, którzy ciérpieli za to, iż odmówili zeznania w sprawie delegata Gnieźnieńskiego. W następną Sobotę uwolniono ks. prałata Koźmiana z téj saméj przyczyny. Zdaje się więc, że członkowie poznańskiéj kapituły w téj saméj sprawie także nie będą więzieni. Otóż po długim czasie jedyna wesoła nowina, bo dotychczas co tylko nowego się stało, było smutne. Powód tak nagłego uwolnienia dotąd nie jest znany. — Ale ci co siedzą za delegata poznańskiego nie są wcale jeszcze wolni. — Co więcéj, za odmówienie świadectwa w sprawie tego poznańskiego delegata, uwieziono do Kościana księdza proboszcza Kościelskiego ze Śmigla.

— Z różnych stron donoszą o nowych nawróceniach na łono Kościoła. I tak w Persyi nawrócił się jeden heretycki arcybiskup, Guryel d'Ardichai. Młody ten biskup, bo ma dopiéro 33 lata, gorliwie teraz pracuje nad nawróceniem dawnych swych owieczek. Wspierajmy jego święte usiłowania modlitwami naszemi.

— W Anglii nawrócił się dnia 18go Marca ksiądz anglikański (protestancki) Gordon Thompson w mieście Albany Street. Do swego dawniejszego biskupa (bo w Anglii są jeszcze protestanccy tak nazwani biskupi) napisał on piękny list, w którym wykazuje, że się nawrócił z trzech powodów:

1) w skutek porównywania Kościoła anglikańskiego z katolickim przekonał się, iż tylko katolicki jest od Boga, a anglikański zaś od rządu;

2) że tylko do Kościoła katolickiego mogą się odnosić słowa, „iż bramy piekielne go nie przemogą,“ bo z protestanckim robi rząd, co mu się podoba.

3) że Sobór w Nicei wyraźnie powiada w swém wyznaniu: „Wierzę w jeden, święty, katolicki i apostolski Kościół.“

Dla rodziny **Juliusza Ligonia** z Królewskiéj Huty złożyli Graczyk z Zawodzia „Wiarusowi dobremu:“ 40 fen. Kantorski ze Żegrza: 5 srb. (1 grz.)

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu.